

Słowo Życia

„A potrzeba (...) tylko jednego” (Łk 10, 42).

W drodze do Jerozolimy, gdzie ma wypełnić swoją misję, Jezus zatrzymuje się w pewnej wsi, w domu Marty i Marii. Ewangelista Łukasz tak opisuje przyjęcie Jezusa przez dwie siostry: Marta, podejmując tradycyjną rolę gospodyni, „uwijała się koło rozmaitych posług”¹ zgodnie z obowiązującą gościnnością, podczas gdy Maria „siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie” (w. 39). Z uważnością Marii kontrastuje zabieganie Marty, na której skargę, że w usługiwaniu pozostawiono ją samą, Jezus odpowiada: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba (...) tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona” (w. 41-42). Opis ten znajduje się pomiędzy przypowieścią o dobrym Samarytaninie, będącą może najwymowniejszym obrazem służby dla bliźniego, a tym fragmentem, w którym Jezus uczy uczniów modlitwy, a który z pewnością jest najdoskonalszym obrazem budowania relacji z Bogiem-Ojcem. W ten sposób wskazuje na równowagę między miłością do brata a miłością do Boga.

„A potrzeba (...) tylko jednego”.

Bohaterkami tego fragmentu Ewangelii są dwie kobiety. Dialog toczący się między Jezusem a Martą wskazuje na ich przyjacielskie relacje, pozwalające jej nawet poskarżyć się Mistrzowi. Lecz jakiej służby pragnie Jezus? Zależy Mu na tym, aby Marta nie niepokoiła się, aby wyszła z tradycyjnej roli przypisywanej kobietom i aby słuchała Jego Słowa tak jak Maria, która przyjmuje nową postawę – uczennicy. Przesłanie tego tekstu często upraszcza się do ukazania przeciwieństwa między życiem aktywnym a kontemplacyjnym, jakby to były alternatywne postawy religijne. Ale zarówno Marta, jak i Maria kochają Jezusa i chcą Mu służyć. W Ewangelii nie jest bowiem powiedziane, że modlitwa i słuchanie Słowa są ważniejsze od miłowania, ale że trzeba połączyć te dwie miłości tak, by stały się nierozłączne. Dwie miłości, miłość do Boga i miłość do bliźniego, które nie są sprzeczne, lecz uzupełniają się, ponieważ Miłość jest jedna.

„A potrzeba (...) tylko jednego”.

Należy więc dobrze zrozumieć, co jest tą jedyną potrzebną rzeczą. Może w tym pomóc początek zdania: „Marto, Marto...” (w. 41). Powtórzenie imienia, które mogłoby niemal wydawać się wstępem do upomnienia, w rzeczywistości jest sposobem „wezwania – powołania”. Wydaje się więc, że Jezus wzywa Martę do nowej relacji, do stworzenia więzi, która nie jest więzią sługi, ale przyjaciela wchodzącego z Nim w głęboką relację. Chiara

¹ Łk 10, 40. Czasownik *perispàomai* może oznaczać zarówno „być całkowicie zajęтым, być bardzo przeciążonym”, jak i „być rozproszonym, rozpraszać się”.

Lubich pisze: „Jezus wykorzystał tę okoliczność, aby wyjaśnić, co jest najbardziej potrzebne w życiu człowieka (...) – słuchanie Słowa Jezusa. A dla Łukasza, który to zapisuje, słuchanie słowa oznacza także życie nim. (...) To właśnie należy czynić: przyjąć słowo, pozwolić, aby nas przemieniło. Nie tylko. Należy pozostać wiernym słowu, zachowując je w sercu, aby mogło kształtować nasze życie, podobnie jak ziemia zatrzymuje ziarno w swoim łonie, aby mogło wykiełkować i przynieść owoce. Przynosić więc owoce nowego życia, skutki [życia] słowem”².

„A potrzeba (...) tylko jednego”.

Kto wie, ile okazji mamy także my, aby tak jak Marta i Maria przyjąć w zaciszu naszego domu Mistrza, u stóp którego możemy usiąść zasluchani jak prawdziwi uczniowie. Często nasze troski, choroby, obowiązki, a nawet radości i powodzenia rozpraszają nas w wirze spraw do załatwienia, nie pozostawiając czasu na zatrzymanie się i rozpoznanie Pana, na słuchanie Go.

To Słowo jest cenną okazją do ćwiczenia się, by wybierać lepszą część, to znaczy słuchać Jego Słowa, aby zdobyć tę wewnętrzną wolność, która pozwoli nam na co dzień postępować zgodnie z Nim. Takie postępowanie jest owocem relacji miłości, która nadaje sens i służbie, i słuchaniu.

Letizia Magri

² Ch. Lubich, Słowo Życia, Lipiec 1980.